KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV **Nr. 16** **16 sierpnia 1935 r.**

Do Ogółu Farmaceutów-Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Koleżanki i Koledzy!

Od kilku lat położenie farmaceutów-pracowników stale się pogarsza. Wysokość płac, za nielicznemi wyjątkami, nie odpowiada nawet minimum egzystencji. Ilość godzin pracy jest w wyraźnej kolizji z ustawą o czasie pracy. Można zanotować całe dziesiątki wypadków, że pracownicy bez żadnej wychodni, przy trzydziestu lub piętnastu dyżurach nocnych, pozostają w aptece całemi tygodniami. W niektórych ośrodkach dotychczas farmaceuci-pracownicy nie wiedzą, co to jest urlop wypoczynkowy. Próba pojedyńczych protestów nie odnosi żadnego skutku. Odwrotnie — pracownicy, protestujący przeciwko takiemu stanowi, spotykają się z represjami ze strony właścicieli aptek w postaci wymówienia posady.

Nasi pracodawcy dążą do zdławienia ruchu pracowniczego, który domaga się przysługujących praw dla farmaceuty-pracownika. Właściciele aptek sądzą, że tylko oni są powołani do opinjowania i stanowienia w sprawach zawodu farmaceutycznego. Nie podoba im się, jeżeli pracownicy domagają się, żeby uposażenie było w pewnym stosunku do taksy aptekarskiej, nie podoba im się też, jeżeli pracownicy, w myśl zasad, ustalonych przez obowiązujące przepisy, domagają się ogłaszania konkursów na apteki tam, gdzie ku temu istnieją odpowiednie warunki. Słowem, dążenie obecnej generacji właścicieli aptek zmierza do:

1) zamknięcia aptek Ubezpieczalni Społecznej;
2) nieogłaszania konkursów na nowe apteki publiczne;
3) niestosowania ustawy o czasie pracy;
4) narzucenia pracownikom jak najniższych płac;
5) zmonopolizowania w swem ręku wpływu na bieg spraw zawodowych.

Niejeden z obecnych właścicieli aptek marzy o przywróceniu stanu rzeczy z przed czterdziestu lat, kiedy to „puer" sypiał w pudle i wycierał kurz, a pracownik wogóle nie śmiał zabierać głosu w żadnej sprawie zawodowej.

Wprowadzenie reformy studjów farmaceutycznych dotychczas nie dało żadnej poprawy warunków pracy i płacy.

Związek Zawodowy Farmaceutów - Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej, którego działalność sięga 1900 roku, kroczy nadal pod hasłem walki o poprawę bytu pracowników.

Związek Zawodowy Farmaceutów - Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej wywalczył dla pracowników jeszcze przed wojną światową urlopy wypoczynkowe, system pracy na dwie zmiany w większych miastach oraz odpowiednią ilość wolnych półdniówek i świąt w mniejszych osiedlach.

Związek Zawodowy Farmaceutów - Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej stale czuwa nad przestrzeganiem ustawy o czasie pracy, prowadzi energiczną walkę z zatrudnianiem przy recepturze sił nie fachowych i o utrzymanie odpowiedniej skali płac.

Związek Zawodowy Farmaceutów - Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej czuwa, żeby przyszła ustawa aptekarska dała gwarancję pracownikom łatwiejszego usamodzielnienia się, a obecnie prowadzi akcję o pełne wykorzystanie systemu koncesyjnego w dotychczasowej formie, t. j. domaga się otwarcia tylu nowych aptek, na ile pozwala ilość mieszkańców. W ten sposób Związek pragnie stworzyć warunki łatwiejszego usamodzielnienia się dla tych kolegów, co posiadają pełne kwalifikacje zawodowe.

Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej jest jedyną organizacją farmaceutyczną w Polsce, która, poza sprawami czysto zawodowemi, broni interesów farmaceutów-pracowników.

Pracownicy! Poprawa Waszego bytu zależy wyłącznie od Waszej solidarności. Możecie mieć wpływ na kształtowanie się ustawodawstwa zarówno aptekarskiego, jak i socjalnego tylko przez wspólną, silną organizację zawodową.

Przez przystąpienie do Związku Zawodowego Farmaceutów - Pracowników wzmocnicie front pracowniczy, przyczyniając się w ten sposób do poprawy bytu pracownika.

Interes własny każdego pracownika wymaga, żeby niezwłocznie zapisał się w szeregi Związku Zawodowego Farmaceutów - Pracowników, ponieważ tylko Związek odzwierciadla i może reprezentować Wasze interesy.

Nie pozwólmy sprowadzić się na manowce różnego rodzaju deklamatorom wzniosłych haseł, dla których dobro farmacji oznacza tylko dobro właścicieli aptek.

Przyszłość farmacji musimy budować własnym wysiłkiem!

Tylko zgodnym wysiłkiem potrafimy wywalczyć i obronić przysługujące nam prawa!

Obowiązkiem i ambicją każdego uświadomionego związkowca winno być werbowanie do Związku nowych członków!

Wszyscy w szeregi Związku!

Zarząd Główny
Związku Zaw. Farmaceutów-Pracowników
w Rzeczypospolitej Polskiej.

Przewodniczący: (—) *Edmund Szyszko*

Sekretarz generalny: (—) *Czesław Nałęcz.*

Warszawa, sierpień 1935 r.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW I OGÓŁU CZŁONKÓW Z. Z. F. P.

W sprawie wyborów.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników niniejszem zawiadamia, że stosownie do uchwały Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych wszystkie Oddziały Związku winny wziąć czynny udział przy przeprowadzaniu wyborów do ciał ustawodawczych łącznie ze związkami, należącemi do Unji. Wszelkie instrukcje będą Oddziały otrzymywać przez Rady Okręgowe Unji. W tych miejscowościach, gdzie Unja nie posiada Rady Okręgowej, Oddziały winny nawiązać kontakt z organizacjami pracowniczemi, stojącemi na platformie współpracy z Rządem.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Przewodniczący: (—) *Edm. Szyszko.*

Sekretarz: (—) *Cz. Nałęcz.*

ODZNACZENIE P. WICEMINISTRA DR. E. PIESTRZYŃSKIEGO.

Kapituła honorowa Polskiego Czerwonego Krzyża nadała podsekretarzowi stanu w Min. Opieki Społecznej, p. dr. Eugenjuszowi Piestrzyńskiemu, odznakę honorową Polskiego Czerwonego Krzyża pierwszego stopnia.

Najpierw bolszewizm — obecnie demagogja.

Zarząd Warsz. Tow. Farmaceutycznego ogłosił ostatnio pewnego rodzaju deklarację ideową, której celem jest podważenie praw Z.Z.F.Pr. do ingerowania w sprawie warunków pracy i płacy pracowników aptek prywatnych z terenu warszawskiego. Osobliwy ten dokument, zatytułowany „Przeciw demagogji partyjnej", jest tylko jednym z etapów walki, wypowiedzianej nam przez W.T.F. za to, że Związek śmiał domagać się ustalenia obowiązujących norm płacy dla personelu fachowego aptek stołecznych. Odpowiedzią na tak „demagogiczną" akcję Z.Z.F.Pr., występującego przecież tylko w obronie najistotniejszych interesów tej drugiej, szarej części zawodu — pracowników, których pensje spadły ostatnio nieproporcjonalnie więcej, niż dochodowość aptek i nie wystarczają w wielu wypadkach na opędzenie koniecznych potrzeb życiowych, już nie człowieka kulturalnego, ale poprostu na utrzymanie i mieszkanie, było jednostronne ustalenie płac — (inaczej dalsze pogorszenie warunków płacy farmaceutów). Dla zdobycia pozorów słuszności, zaczęto rozsiewać wieści, że Oddział Warszawski Z.Z.F.P. nie ma prawa reprezentowania interesów pracowników aptek prywatnych, gdyż zrzesza prawie wyłącznie farmaceutów Ubezpieczalni Społecznej, a dla upewnienia gołosłownego twierdzenia, rzuconego w gorączce dyskusyjnej, postanowiono rozpisać ankietę, celem zbadania ilu farmaceutów z aptek prywatnych Warszawy należy do Związku. Podkreślamy, że ankietę rozpi-

sano po uprzednim, jednostronnym ustaleniu płac, nie czekając na jej wynik. Oświadczono oficjalnie, że kol. Nałęcza przestaje się uznawać za przedstawiciela pracowników aptek prywatnych i to dlatego, że miał odwagę napisać prawdę o działalności p. Podbielskiego. Nie obraził go ani jednem słowem, wszystko to, co napisał, jest prawdą, którą p. Podbielski nawet nie probuje negować, a stara się ją tylko „uspołecznić". Czytamy więc, że otrzymanie koncesji w centrum Warszawy było tylko restytucją stanu posiadania p. Podbielskiego z okresu przed dewaluacją. I w tem rozumowaniu leży zasadniczy błąd logiczny, wypływający ze specyficznego podejścia p. Podbielskiego do pojęcia społeczności. Wielu bowiem obecnych farmaceutów-pracowników poniosło szkody materjalne wskutek dewaluacji — stracili nieraz ostatni zaoszczędzony grosz, przeznaczony na czarną godzinę, a nietylko części pokaźnej fortuny, jak p. Podbielski. Uważam, że wyzbycie się dobrze prosperującej apteki i przejście na służbę państwową, nie koniecznie wypłynęło z pobudek wyłącznie patrjotycznych, może odegrał rolę i zmysł kupiecki — poprostu kombinacja taka dobrze się kalkulowała. Że dewaluacja przekreśliła kalkulację handlową p. Podbielskiego, to już najmniejsza w tem wina farmacji, która tembardziej nie ma obowiązku restytuowania jego poprzedniego stanu posiadania. Nie wykonywał on czynności urzędowych honorowo, lecz pobierał za nie, jak nam wiadomo, dosyć przyzwoite wynagrodzenie.

Zajmijmy się jednak pierwszą częścią oficjalnej publikacji W. T. F. Czytamy w niej m. in.: „Czyż można było jednak spodziewać się czego innego od p. Nałęcza? Do działalności społecznej sposobił się ten demagog w środowiskach, które — zamiast rzeczowo i spokojnie dyskutować — groziły czerwonym sztandarem, strajków i teroru". Po oświadczeniu, że W.T.F. przestaje uznawać kol. Nałęcza jako przedstawiciela Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.Pr., wyraża Zarząd W.T.F. nadzieję, że w ten sposób przyczyni się najlepiej „do oczyszczenia ciężkiej atmosfery, jaka się wytworzyła w stosunkach pomiędzy dwiema największemi organizacjami zawodowemi, co pozwoli wreszcie na spokojną i rzeczową dyskusję". Dodajmy od siebie dalszą, spokojną dyskusję, gdyż przez ostatnie lata ciągle dyskutujemy i jakoś nie możemy się dogadać i to poprostu dlatego, że nasi „ojcowie" zrobili sobie ze spokojnych i rzeczowych konferencyj frazeologiczną ucztę duchową, potrzebną ze względów taktycznych dla mydlenia ócz tym, którym się postępki członków P.P.T.F. już dawno nie podobały.

I dlatego nie możemy się dopatrzeć w wystąpieniu kol. Nałęcza cech demagogicznych. Jest ono konsekwencją doświadczeń, poczynionych w ciągu ostatnich 10 lat współpracy z tymi, którzy stale prawili o konieczności zespolenia wszystkich farmaceutów dla dobra zawodu, a myśleli tylko o własnej kieszeni — współpracy z tymi, dla których wzniosłą ideę zespolenia farmacji uważali za wygodne hasło, pod płaszczykiem którego można było uprawiać politykę wyzysku pracowników, sugerując ich koniecznością składania ofiar na ołtarzu zawodu. Krańcowa rozbieżność między oficjalnemi deklaracjami ideowemi, głoszonemi z trybun P.P.T.F., a praktyką codzienną jego członków, wskazuje na brak egzekutywy zarządów w stosunku do swych członków, bądź też na złą wolę tych zarządów. Nie chcąc dochodzić źródła tej rozbieżności między hasłem i czynem, a chcąc zapobiec dalszemu wyjałowieniu naszego życia zawodowego, zmuszeni byliśmy przerwać słodką lecz szkodliwą idyllę nieszczerej współpracy. Wzrost przestępstw wśród właścicieli aptek, epilogiem których są skazujące wyroki sądowe, narażające na szwank dobrą opinję całego zawodu, fatalny stan większości aptek, ujawniony podczas inspekcji, skłonił nas do podjęcia akcji, zmierzającej do odrodzenia moralnego zawodu przez: zmianę ustroju aptekarskiego, odświeżenie stęchłej atmosfery wśród właścicieli przez wprowadzenie w ich szeregi moralnie zdrowych jednostek oraz wyrzucenie poza nawias naszego życia zawodowego aspołecznych szkodników, demoralizujących polską farmację. W imię tego odrodzenia musiało nastąpić zdemaskowanie niektórych „społeczników", które nie jest żadnym wyskokiem demagogicznym, lecz fragmentem akcji, zmierzającej do uzdrowienia stosunków, hamujących rozwój naszego zawodu i uchronienia społeczeństwa od widma nieudolności w dziedzinie farmaceutycznej na wypadek konieczności państwowej. W akcji tej nie powstrzymają nas obelgi, rzucane na nas, przez nazywanie nas „bolszewikami", a ostatnio „demagogami", gdyż zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności za głosy farmacji.

Tien.

System koncesyjny, czy wolne osiedlanie się?

(Artykuł dyskusyjny)

W związku z odbywającym się na terenie naszej organizacji plebiscytem w sprawie ustroju aptekarskiego oraz warunków pracy i płacy, na łamach Kroniki Farmaceutycznej ukazało się szereg artykułów poświęconych wymienionym zagadnieniom.

Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności głos zabierają prawie wyłącznie zwolennicy systemu wolnego osiedlania się — reszta t. j. przeciwnicy tej koncepcji czasem tylko przy okazji potrącają to zagadnienie, jakgdyby to dla przyszłości zawodu było rzeczą drugorzędną.

Zwolennicy systemu wolnego osiedlania się upojeni złudną „wolnością" zachwalanego systemu, przytaczają liczne argumenty, które, ich zdaniem, dyskredytują system koncesyjny. Mówi się o wysokiej cenie obecnych aptek, na które nie stać pracowników pragnących usamodzielnić się, o „zabijaniu inicjatywy", „o niskiej etyce koncesjonarjuszy", „średniowieczu" i t. d. i t. d. Wolne zaś osiedlanie się, to zdaniem entuzjastów tego systemu, źródło wszelkich dobrodziejstw. To rozwój przemysłu chem.-farmaceutycznego, to postęp nauk farmaceutycznych, to raj dla pracowników, a co najważniejsze, miałoby to dać państwu rzesze uświadomionych aptekarzy - społeczników. Wystarczy więc wprowadzić tę „wolność", a jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej podniesie się etyka zawodowa, zniknie bezrobocie, zwiększą się głodowe płace farmaceutów, zniknie niezdrowa konkurencja drogeryj, podniesie się cały zawód.

W mojem najgłębszem przekonaniu, w razie wprowadzenia systemu wolnego osiedlania się, dziać się będzie wręcz odwrotnie — sproszkowany i spauperyzowany zawód farmaceutyczny nie będzie w stanie należycie wywiązać się z ciążących na nim obowiązków względem społeczeństwa.

Przeciwnicy systemu koncesyjnego wysuną mi tu zaraz ważki argument, że podczas wojny światowej koledzy francuscy (gdzie istnieje wolne osiedlanie się) odegrali tak doniosłą dla swego państwa rolę. Zapomina się tu jednak, że we Francji wyłączność zawodowa istnieje nietylko w teorji. U nas zaś farmacja jest zabagniona pseudo-aptekami w postaci drogeryj, punktów rozdzielczych, znachorów, mydlarni, ruchomych „aptek" jarmarcznych i t. p. Pamiętać również należy, iż mimo ustawicznej walki Związku, wiele sił technicznych wyręcza nadal farmaceutów w pracy fachowej. Na uzdrowienie tych stosunków potrzeba wiele czasu i wytrwałej pracy wszystkich członków zawodu oraz zdecydowanych posunięć władz nadzorczych. W tym tylko wypadku możnaby zastanawiać się nad możliwością wprowadzenia systemu wolnego osiedlania się.

System wolnego osiedlania się ma spowodować, jak przepowiadają zwolennicy tej koncepcji, rozwój polskiego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego. Pytam dlaczego? Czy społeczeństwo zacznie więcej chorować? Sądzę, że proponowana reforma na zdrowiu nikomu nie zaszkodzi. Więc może zaczną się leczyć ci, których dotychczas nie było na to stać? Nasza ogólna konjunktura, jak narazie na to nie wskazuje. Może zwiększyłaby się nieco konsumpcja leków w małych ośrodkach znacznie oddalonych od obecnych aptek, ale znów tam „wolni aptekarze" nie założą swych „oficyn", bo po dokładnem przekalkulowaniu przekonają się, że nie mieliby tam utrzymania.

Pozostaną więc większe osiedla, które już korzystają z istniejących, lub mających w niedługim czasie powstać aptek. Apteki, któreby tu zostały uruchomione sądzić należy, iż mogłyby się utrzymać, jednak konsumpcja leków napewnoby nie wzrosła, a nowe „wolne" apteki utrzymywałyby się kosztem zmniejszonego obrotu aptek dotychczasowych. Z tego wniosek, że wolne osiedlanie się nie może mieć żadnego wpływu na zwiększenie się wytwórczości naszego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego.

Jeśli dziś materjalna sytuacja aptek nie przedstawia się naogół zbyt różowo, to przy wolnem osiedlaniu się i zwiększonej konkurencji pogorszyłaby się znacznie. Pogorszyłaby się zatem jeszcze znaczniej, już dziś nieznośna dola farmaceuty - pracownika. Twierdzenie to opieram na obserwacji obecnych stosunków. Apteki większe, gdzie pracuje po kilku farmaceutów, płacą wyższe wynagrodzenia, niż apteki małe, mniej zasobne. W razie wprowadzenia systemu wolnego osiedlania się, nowe apteki, jak zaznaczyłem wyżej, powstaną siłą rzeczy obok istniejących już większych aptek, ponieważ bez żadnego ryzyka miałyby tam zapewnioną egzystencję. W ten sposób nieliczny bardzo zastęp kolegów, którzy rozporządzają pewną gotówką usamodzielniłoby się. Ogromna zaś większość pracowników, nie mających funduszów na usamodzielnienie się (szczególnie pomocnicy aptekarscy) skazanaby została na jeszcze nędzniejszą, niż dziś wegetację w małych, konkurujących jeszcze bardziej, niż obecnie aptekach - sklepikach. Opowiadanie o szczytnem posłannictwie, służbie dla społeczeństwa, o swobodzie, rozwoju intelektualnym i t. p. przy wolnem osiedlaniu się, uważam za niczem nieuzasadnione frazesy.

Cały wysiłek takich „wolnych" aptekarzy skierowany byłby wyłącznie na walkę konkurencyjną z sąsiedniemi aptekami.

Streszczając, wypowiadam się za systemem koncesyjnym ze względów społecznych, zawodowych i pracowniczych.

Unormowanie zaś istniejących anormalnych stosunków, wg. mojego zdania, możliwe jest przy zreformowanym systemie koncesyjnym, dostosowanym do nowoczesnej struktury społeczno - gospodarczej oraz do postępu wiedzy farmaceutycznej.

W tym celu należałoby domagać się w przyszłym ustroju aptekarskim uwzględnienia m. in. nast. postulatów:

1. Ustawowe uregulowanie wyłączności zawodowej;

2. Norma ludności przypadająca na jedną aptekę winna być zmniejszona;

3. Dopływ nowych sił do zawodu powinien być regulowany, ale nie przez utrudnianie w zdobywaniu praktyki młodym magistrom, tylko przez ograniczenie liczby kandydatów, pragnących wstąpić na studja farmaceutyczne;

4. Apteki sukcesyjne, naogół źle prowadzone przez niefachowców, winny przejść drogą konkursu w posiadanie farmaceutów.

5. Przy rozstrzyganiu konkursów na nowe apteki powinna być brana pod uwagę opinja organizacji pracowniczej, ze środowiska której pochodzą kandydaci na przyszłych koncesjonarjuszy;

6. Powinny być w najbliższej przyszłości powołane Izby Aptekarskie, któreby do pewnego stopnia zapewniły zawodowi farmaceutycznemu samostanowienie o swoim losie;

7. Ustawowe uregulowanie kwestji pracy i płacy.

Jeśli farmaceuta ma należycie spełniać swą doniosłą rolę, jaka mu przypada wśród społeczeństwa z tytułu swego przygotowania zawodowego (obrona przeciwlotniczo - gazowa, higjenista, badacz produktów spożywczych, chemik sanitarny i t. p.), a apteka ma się stać prawdziwą instytucją sanitarną, to musimy domagać się od naszych władz państwowych, aby zawód farmaceutyczny był otoczony specjalną

opieką. Tak naprz. apteki w mniejszych osiedlach w celu utrzymania ich na należytym poziomie powinny być subsydjowane przez miejscowe samorządy.

Warunki zaś pracy i płacy farmaceutów pracowników winny znaleźć swe rozwiązanie w obligatoryjnej Farmaceutycznej Kasie Płac lub na drodze przymusowego rozjemstwa.

S.

Od Kolegi Nałęcza ręce zdaleka!

Wobec napaści Zarządu Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego na kol. Nałęcza, wobec systematycznej naganki na kolegów, zatrudnionych w aptekach Ubezpieczalni Społ., wobec zwalczania naszego Związku zapomocą zohydzania członków jego Zarządu, by naszą organizację rozbić i osłabić, należy oświadczyć kategorycznie że treść, styl, każdy poszczególny wyraz artykułu kol. Nałęcza pod tytułem „Właściwe oblicze", jest wyrazem naszego zbiorowego bólu, żalu i protestu, i, że wszyscy pracownicy biorą na siebie całkowitą odpowiedzialność. Stwierdzam, że zarzuty panów z W. T. F. są największą i najzaszczytniejszą nagrodą nietylko dla naszego prezesa kol. Nałęcza, który powinien być z tego powodu dumny, lecz dla wszystkich tych farmaceutów, którzy się z jego wywodami solidaryzują.

Wzywając kol. Nałęcza do kontynuowania ze zwielokrotnioną energją i zapałem swej dotychczasowej pracy społecznej ku chwale farmacji i pracowników, wyrażamy mu za jego dotychczasową pracę, a za artykuł „Właściwe oblicze" w szczególności, cześć, uznanie i podziękowanie. Stwierdzić należy, że ostatnia napaść tchnie fałszem i obłudą. Reklamujecie, panowie, szumnie swoją „walkę o wyłączność zawodową", a zaśmieciliście farmację siłami niefachowemi do tego stopnia, że władze farmaceutyczne doczyścić się jej nie mogą. Panów niedawny przywódca zerwał pieczęć rządową z apteki opieczętowanej przez p. inspektora Nartowskiego, który zastał w tej aptece siłę niefachową, operującą środkami silnie działającemi. I to miało miejsce nie gdzieś w Pipidówce, lecz w stolicy, na pryncypalnej ulicy, pod bokiem Wydziału Zdrowia Kom. Rządu. Przecież nie tak dawno „Wiad. Farm." drukowały ogłoszenia płatne sił niefachowych obznajmionych z recepturą, poszukujących pracy w aptekach. Chcecie, panowie, walczyć ze składami aptecznymi?! Brawo!, pięknie! Ale w każdem prawie powiatowem mieście, w wielu większych osadach, właściciel apteki na jednej ulicy ma aptekę, a na sąsiedniej skład apteczny, w którym szkoli, zastępy składników, kurfuszerów, znachorów i innych gryzoniów naszego zawodu. Robią oni to po to, by nowe apteki nie powstawały.

Rozumiemy, macie, panowie, „szczery" zamiar zlikwidować przedewszystkiem własne składy apteczne, lecz kol. Nałęcz panom przeszkadza. Poco ta maskarada? Ustrój aptekarski, któremu panowie hołdujecie, jest najlepszą pożywką dla anarchji w zawodzie farmaceutycznym. Panowie, o wyłączność zawodową walczyć nie potraficie, bo wam przy obecnej sytuacji w zawodzie jest najwygodniej. „Kochacie" pracowników, chcielibyście nawet z nimi dojść do porozumienia, lecz znowu kol. Nałęcz i „kasowcy" przeszkadzają.

Przypomnieć przy okazji wypada trochę faktów w chronologicznym porządku z czasów, gdy „kasowców" i kol. Nałęcza, który jest członkiem naszego Związku od r. 1921, jeszcze nie było. W 1905 r. zdobyliśmy podwójną zmianę zapomocą strajku i wielkich ofiar. Podczas strajku łódzkiego pakowano kolegów do więzienia i ekspedjowano na Sybir. W 1914 r., gdy padł pierwszy strzał armatni i wróciliście, panowie, z badów zagranicznych, waszą pierwszą robotą było zmniejszenie nam pensji. W 1917 r., podczas okupacji niemieckiej, kiedy godzinami wyczekiwaliśmy w ogonku na dobroczynny obiad magistracki, uzyskaliśmy poprawę bytu tylko po trzytygodniowym strajku. W 1919 r. po odzyskaniu Niepodległości to samo się powtarza — znowu prowokujecie, panowie, strajk. W 1920 r. kiedy młodzież farmaceutyczna wróciła z frontu, gdzie broniła granic Ojczyzny przed bolszewikami, a więc i aptek, przed nacjonalizacją, podziękowaliście nam lokautem. W przeciągu 6-ciu miesięcy morzyliście nas głodem. To przecież kol. Nałęcz, który jeszcze do naszego Związku nie należał, nie był przeszkodą do polubownego załatwienia spraw ekonomicznych. A gdy przetrwaliśmy zwycięsko lokaut, rozpoczął się okres dewaluacji. Co 3 miesiące spotykaliśmy się w inspektoracie pracy, kłócąc się o minimalną poprawę bytu. W 1924 r., po stabilizacji waluty, po słynnym arbitrażu, który wypadł całkowicie na naszą korzyść, podpisaliście, panowie, umowę zbiorową, by ją po miesiącu zerwać i znów spowodować strajk, który trwał miesiąc. Jak wynika z powyższego, porozumiewaliście się, panowie, z nami zapomocą moskiewskiej policji i niemieckiego szucmana. Po przegranym strajku w 1924 r. ster Związku powierzyliśmy kol. Nałęczowi, który wspólnie z kol. Fink-Finowickim zainicjował okres ugody, trwający 10 lat. Kol. Nałęcz czynił nadludzkie wysiłki, by się z panami porozumieć, narażając się niejednokrotnie na wielkie przykrości ze strony pracowników, którym flirt ten nie podobał się, którzy przewidywali, że łagodnemi środkami z panami do porozumienia dojść nie można. A gdy pod wpływem naszego dążenia ku samodzielności, naszych „niezdrowych" apetytów na koncesje. raczyli, panowie, nas zaprosić na konferencję w kwietniu r. b., to mieliście odwagę zaproponować naszej delegacji, by się zrzekła walki o zmianę ustroju aptekarskiego, chcieliście za miskę soczewicy kupić nasze sumienie i duszę. A gdy się to nie udało, wprowadzacie, panowie, „lex Podbielski".

Kol. Nałęcz po wielu latach należycie zrozumiał panów i zdemaskował, a panowie za to bryzgacie na niego błotem, które do niego nie przylgnie. Powtarzacie, panowie, z przekąsem „kasowcy", jakby praca w aptece Ubezp. Społ. była przestępstwem. A przecież niejeden właściciel apteki niedawno jeszcze pracował w Ubezpieczalni. Lekarz wolnopraktykujący nie ignoruje lekarza zatrudnionego w Ubezpieczalni lub w instytucji komunalnej. Jest to jeszcze jeden przyczynek do waszej, panowie, „cywilizacji i kultury", o której p. Filipowicz tak głośno mówił w swoim czasie. Wytykacie nam „partyjność". Wolne żarty... Zostawcie, panowie, politykę, bo tego kęsa nie strawicie, albowiem nawet wróble na dachu doskonale są poinformowane co do panów orjentacji politycznej i dobrze wiedzą kim jesteście. Zaciąganie się

do 60-tej brygady nikogo nie przekona. Nasza „partyjność" nie jest natury konjunkturalnej. My nikogo o bilet partyjny nie pytamy się. Od czasu powstania Unji Pracowników Umysłowych, na czele której stoi Anatol Minkowski i której orjentacja i sympatje polityczne są znane, należymy do tej organizacji, jako jej część składowa.

Obraziliście się, panowie, na kol. Nałęcza, a tem samem i na nas. Ale my się na was, panowie, nie obrażamy. Zrywacie, panowie, z nami kontakt, lecz my z wami kontaktu nie zerwiemy, bo nie należymy do tych naiwnych wierzycieli, którzy upartego dłużnika zostawiają w spokoju. Komornikiem i windykatorem naszym są prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i opinja publiczna. My również umiemy pisać listy otwarte do ministrów. I nie sądźcie, panowie, że tylko w sprawie badania rentowności aptek Ubezp. Społ. musi być powołana komisja. Przecież i do zbadania gospodarki panów mogą być również powołane komisje, albowiem społeczeństwo i Rząd mają prawo zażądać od panów rachunku. Niepokoi panów myśl, kogo my reprezentujemy. Bądźcie spokojni. Wspólników, figurujących na szyldach aptecznych i ukrytych w kancelarjach rejentów nie reprezentujemy. Natomiast jesteśmy wyrazicielami ideałów i interesów tej wielkiej szarej braci farmaceutycznej, którym duszno pod panów okupacją, niezależnie od miejsca, gdzie zarobkują — w prywatnej aptece, czy w aptece Ubezp. Społ. Ta brać farmaceutyczna walczy o farmację nową, nie tylko z nazwy, lecz o czystą i uczciwą, która nie będzie ciężarem dla społeczeństwa, nie będzie oparta na wyzysku, lecz na harmonji w zawodzie, a której hasłem jest: aptekarz dla farmacji, a przez zawód dla Państwa.

Stary związkowiec.

„Przeciw demagogji partyjnej".

W artykule pod powyższym tytułem w numerze 27 „Wiadomości Farmaceutycznych" z dn. 7.7.1935 r. w końcowej części Zarz. Warsz. Tow. Farm. składa deklarację, wyrażającą dążenia swe do prowadzenia spokojnej i rzeczowej dyskusji ze Zw. Zaw. Farm. Pracowników w celu rozwiązania tych zagadnień, przed któremi postawiło nas życie i które — w imię ogólnego dobra zawodu — nie rozdzielać, a łączyć powinny zarówno właścicieli aptek, jak i pracowników. Z artykułu wynika, że Zarz. Warsz. Tow. Farm. wyłączność zawodową uważa za najkardynalniejszą zasadę dla rozwoju kultury farmaceutycznej w kraju, ponieważ koledze Nałęczowi poczytuje za największy grzech to, że przez cały okres swej działalności na terenie Zw. Zaw. Farm. Prac. — „wyłączność zawodowa była dla niego pustym frazesem tylko, słowami bez żadnej głębszej treści".

Mam to głębokie przeświadczenie, że na platformie wyłączności zawodowej — w istotnej swej treści —

Samolecznictwo – to nowe choroby.

Odczyt wygłoszony przed mikrofonem Polskiego Radja Rozgłośni Wileńskiej przez autora „Zwilna".

Troska o zdrowie, mająca w swem podłożu psychologicznem instynkt samozachowawczy, jest u nas tak samo głęboka i silna, jak pragnienie życia, choć w swej interpretacji praktycznej nie zawsze pokrywa się z logiką i zdrowym rozsądkiem.

Znachorstwo potępiamy z całą świadomością jego fatalnych dla zdrowia ogólnego skutków, a ciemne indywidua znachorów uważamy za najgorszych dręczycieli naiwnej części ludzkości. Obok jednak zanikającej wiary czy też sugestji w odniesieniu do tych pseudolekarzy, szerzy się coraz więcej niepokojący i niebezpieczny dla zdrowia i życia ludzkiego objaw — samolecznictwo. Można rzec, że dawne znachorstwo istnieje nadal i tylko przybrało inną formę bardziej zindywidualizowaną, by szybciej i skuteczniej dotrzeć do nas. Znachorami bowiem z jeszcze większym stopniem niebezpieczeństwa staliśmy się dzisiaj prawie wszyscy wobec własnego zdrowia i swoich najbliższych.

Zdumiewa nas i oszołamia niejedno odkrycie współczesnej medycyny. We własnem życiu notujemy ciągle wypadki ratowania nas od niechybnej śmierci przez doświadczonych lekarzy, a jednocześnie przypisujemy sobie, laikom, nieomylną intuicję lekarską, jasnowidztwo w rozpoznawaniu chorób i najszersze kompetencje w przepisywaniu i stosowaniu leków.

Radzimy i leczymy na prawo i lewo, usiłujemy przekonywać o swej nadprzyrodzonej właściwości lekarskiej, wmawiamy, narzucamy, wmuszamy środki nietylko przez nas używane z przepisów lekarzy, lecz i wszystkie zasłyszane lub wyczytane w prasie codziennej, potępiane przez medycynę szkodliwe namiastki.

W mylnej interpretacji zasad profilaktyki, a właściwie przez powierzchowne traktowanie jej pojęć, sądzimy, że masowem spożywaniem leków zapobiegniemy nie jednej chorobie.

I dziw, że gdy wytrawny lekarz nieraz całemi tygodniami lub miesiącami bada skomplikowaną chorobę przy pomocy subtelnych analiz krwi, wydzielin, prześwietlań roentgenologicznych i t. p., wykorzystując wszystkie zdobycze współczesnej wiedzy lekarskiej w sumiennem dążeniu do jak najistotniejszego rozpoznania nieraz głęboko utajonego cierpienia, — my jednem spojrzeniem czy wypytaniem określamy charakter i przyczynę dolegliwości.

Gdy współczesny postępowy lekarz, pomny na zasadę, że każdy człowiek, to inna organizacja duchowa i fizyczna, nie widzi w swych dociekaniach djagnostycznych choroby, a tylko chorego, by w konkluzji zastosować tylko te środki, które w danym wypadku nadawać się będą do indywidualnego leczenia, — my z bezprzykładną skwapliwością i pośpiechem odnosimy pewne objawy zachorowań do ustalonych przez siebie grup, przypieczętowując te już nie błędne, a obłędne, indykacje znanemi lub nieznanemi środkami leczniczemi.

Gdy pełen świadomości, powagi i odpowiedzialności wykonywanego zawodu, lekarz dobiera leki i z całą ostrożnością, po uprzedniem zbadaniu stanu

Zarz. Warsz. Tow. Farm. bardzo łatwo doszedłby do porozumienia zarówno z kol. Nałęczem, jak i całym Związkiem Zaw. Farm. Prac. Przecież wyłączność zawodowa, to wyeliminowanie nieuctwa (sił niefachowych) z zawodu, podniesienie godności zawodowej do właściwego poziomu i na tak podniesionej platformie wyzwolenie pracy, wiedzy i przedsiębiorczości. Czy farmaceuta pracownik może mieć jakie objekcje wobec tak szczytnej zasady? Wszak całą podstawę bytu jego stanowią—praca, wiedza i przedsiębiorczość, ale wiedza i przedsiębiorczość przy obecnych warunkach natrafiają na nieprzezwyciężone przeszkody racjonalnego ich wykorzystania. Otóż zdaje się, że zachodzi tutaj nieporozumienie. Mam wrażenie, że Zarz. Warsz. Tow. Farm., używając zwrotu „wyłączność zawodowa", ma na myśli monopol apteczny, jaki dotychczas przyjęty jest u nas za podstawę ustroju aptekarstwa, a dwa te pojęcia w swej treści są zupełnie różne.

Wyłączność zawodowa za podstawę musi przyjąć aptekarza — nie aptekę, tak jak przyjmuje chirurga — nie przyrządy chirurgiczne, a od aptekarza dla pełnienia funkcji swoich może domagać się odpowiedniego urządzenia, t. j. apteki.

Monopol aptekarski przyjmuje za podstawę ustroju aptekę, bez względu na to, kto jest właścicielem apteki. Wszak obecnie około 25% aptek publicznych nie stanowi własności aptekarzy.

Gdyby kto z poza członków zawodu czytał omawiany artykuł Zarz. Warsz. Tow. Farm. i dowiedział się z niego, że kolega Nałęcz w swej działalności ignoruje wyłączność zawodową, to nie nabrałby o nim dobrego pojęcia. Ale zasada monopoli czy karteli w ustroju co najwyżej tolerowana jest w społeczeństwie, jako chwilowa i przejściowa konieczność, ogólnie jednak uważana jest jako zło, sprzyjające protekcjonizmowi i korupcji.

W „Wiadomościach Farmaceutycznych" w odniesieniu do zawodu aptekarskiego często spotyka się zwroty — wolny zawód, wyłączność zawodowa. Dlaczego tak się robi, ja nie rozumiem. Przecież projekt ustawy aptekarskiej w opracowaniu P. P. T. F. opiera się na zasadach koncesji osobistej nie sprzedażnej, na zasadach całkowicie sprzecznych z wolnością zawodu.

Z jakiej więc racji Zarz. Warsz. Tow. Farm. posuwa się dalej, odmawia kol. Nałęczowi moralnego prawa zabierania głosu w sprawach, interesujących wyłącznie apteki publiczne. Warunki materjalne farmaceutów-pracowników w aptekach publicznych nie są zagadnieniem interesującem wyłącznie apteki publiczne. Kiedy w roku 1905 przeprowadzono radykalną reformę warunków pracy i płacy w aptekach publicznych, to od tego czasu poziom aptek począł się znacznie podnosić i napływ działaczy społecznych z zawodu aptekarskiego w społeczeństwie ciągle wzrastał. Zagadnienie bytu farm. prac. w aptekach publicznych jest więc zagadnieniem o charakterze

---

zdrowia niemal wszystkich organów wewnętrznych, by w zastosowaniu przepisywanego środka nie wywołać ujemnych działań ubocznych i poleca tylko tę postać leku, która gwarantować może jak najlepszą i skuteczną adoptację organiczną, — my w niepowołanem stosowaniu leków nie znamy ograniczenia, i, po wyczerpaniu własnego zakresu, sięgamy do lekospisów sasiadów, znajomych, nie czując w tej gorączce potrzeby wytchnienia.

Niecierpliwość ogólną cechuje nasz stosunek do lecznictwa: z niecierpliwością przerzucamy się od jednego lekarza do drugiego, z niecierpliwością stosujemy przepisane środki i niecierpliwość popycha nas do najzgubniejszego — samolecznictwa.

Znamienne jest, że gdy znachorzy, rekrutujący się przeważnie z ludności wiejskiej, analfabeci, posługują się w swem pseudolecznictwie wyłącznie prawie ziołami, podając je w przeróżnych mieszankach, odwarach czy nalewkach, w samolecznictwie im stopień cywilizacji wyższy, tem środki bardziej skomplikowane. Nasze apteczki domowe, to już nie dawne zespoły prostych środków opatrunkowych, miętowych kropli i gorzkiej soli, apteczki, których potrzeby wynikały najczęściej z oddalenia i trudności komunikacyjnych, a całe apteki, w których ścierają się wszystkie kierunki leczenia i wyodrębniają specjalności. Brak w nich może tylko injekcyj, gdyż ręka samolecząca cofa się jeszcze przed sposobem ich stosowania.

Można powiedzieć, że środki, przy których pomocy leczyli czy leczą znachorzy, są wprost niewinne w porównaniu z temi, które my stosujemy masowo bez żadnych wskazań lekarskich. Gdy w skutkach znachorstwa podkreślamy rozwój chorób bez należytej pomocy lekarskiej, w samolecznictwie każdą chorobę pogłębiamy i komplikujemy, wprawiając ją najczęściej w zgubny stan przewlekłości lub sprzyjając powstawaniu zupełnie nowych cierpień ubocznych.

W statystyce śmiertelności eliminujemy liczbę i podkreślamy fakt braku pomocy lekarskiej, nie dociekając ile w tem nieujawnionych wypadków skutkowania lecznictwa domowego i braku poczucia odpowiedzialności za nie.

Wkraczamy w dziedzinę lecznictwa współczesnego z przygotowaniem z etykietek gotowych leków i przeświadczeniem, iż swą pseudo-kompetencją zdołamy ominąć lekarza. Tymczasem oszukujemy tylko siebie, zmniejszając bezwiednie odporność i wartość naszych organizmów i skracając temsamem ich czas funkcjonowania.

Najczęściej i największymi męczennikami naszych metod leczniczych są dzieci. Troska o ich zdrowie wypływa tu najczęściej z przesady i t. zw. ślepej miłości. Pozornie nawet poddajemy je opiece lekarskiej, ale w wypadkach, gdy nawet lekarz zaleca środki naturalne jak powietrze, słońce, ruch, owoce, — my z niecierpliwością oczekiwania pozytywnych skutków, przeładowujemy kiełkujące dopiero organizmy środkami wszelkich autoramentów, odżywkami, wzmacniaczami i t. p. powodując najczęściej chroniczne schorzenia organów trawienia.

Całe nasze zrozumienie zasad profilaktyki, zamiast skierować się na właściwe tory racjonalnej djetetyki i ogólnej higjeny w celu ochrony zdrowia, nastaje na

ogólno-zawodowym i nie małej miary zagadnieniem społecznem. Odmawianie pracownikom aptek Ubezp. Społ. moralnego prawa współdziałania w tak kapitalnej dla całego zawodu aptekarskiego kwestji może tylko świadczyć o doktrynerstwie, dla którega cały światopogląd zamyka się w ramach monopolu aptecznego.

W interesie państwa bezsprzecznie leży łączenie się, konsolidacja, a nie jak najdrobniejsze rozproszkowanie społeczeństwa. Że farmaceuci-pracownicy nie są rozbici na „kasowców" i pracowników aptek publicznych, a są zjednoczeni w jednej organizacji, to należy to przypisać pewnemu ich wyrobieniu społecznemu. Taka konsolidacja zapewne nie jest na rękę właścicielom aptek.

Farmaceuci-pracownicy nie są chronieni przez żaden monopol. Przeciwnie, monopol apteczny, nie dając im najmniejszej perspektywy rozwoju, stanowi dla nich grozę wyeliminowania z zawodu bez najmniejszej winy osobistej. Takie warunki musiały wśród pracowników - farmaceutów wyrobić pewne zalety, a temi są — poczucie solidarności i subordynacji. I ta solidarność wśród pracowników-farmaceutów stała się jedyną ostoją dla całego zawodu aptekarskiego.

Zarz. Warsz. Tow. Farm. nie ogranicza się tylko do robienia zarzutów kol. Nałęczowi, pozwala sobie także na drwiny. Oto pełen patosu ustęp omawianego artykułu: — „Do działalności społecznej sposobił się ten demagog w środowiskach, które — zamiast rzeczowo i spokojnie dyskutować — groziły czerwonym sztandarem strajków i teroru".

Nie jestem zwolennikiem socjalizmu, jako podstawy ustroju państwowego, ponieważ socjalizm nie docenia wartości indywidualnych. Ale socjalizm, jako odruch społeczny, ma nieocenioną zaletę, albowiem wychodzi z założenia, że podnoszenie ogólnej stopy życiowej społeczeństwa jest najlepszą podstawą dla rozwoju państwa we wszystkich jego kierunkach. Założenie takie jest bezwzględnie słuszne, tylko drogi, zmierzające do tego celu, w socjalizmie są, moim zdaniem, błędne. Potwierdza słuszność takiego założenia fakt, że najwybitniejsi działacze społeczni przeważnie rekrutują się z ludzi, którzy przeszli przez socjalizm.

My wiemy, że nie znosicie, Panowie, naszej organizacji, że dokładacie wszelkich starań, aby ją osłabić, a następnie zniszczyć. Już nie chodzi Panom tyle o względy materjalne, ale o podstawy moralne. To nie daje Panom spokoju. Muszę przyznać, że obraliście drogę trafną, gdyby nie — ale... gdyby nie ta właśnie postawa moralna naszej organizacji. Tak, utrącić naszej organizacji jedną z najwybitniejszych jednostek w zawodzie. Sukces byłby nielada. Przyznaję. Wybitni nie rodzą się na kamieniu. Choć p. radca Podbielski mówi o wielu wybitnych farmaceutach, ja w obecnej dobie znam tylko dwóch, którzy przyczynili się do podniesienia powszechnej kultury

---

kompetencję, która w swych naukowych podstawach jest nam absolutnie obca, a jej spaczone pojmowanie nie pozostaje bez ujemnego wpływu dla naszego zdrowia.

W samolecznictwie nie poprzestajemy na wyłączności samoleczenia, ale uważamy za możliwą i konieczną własną ingerencję w wypadkach, gdy nawet udaliśmy się do wytrawnego lekarza; uważamy za nieodzowne prostowanie jego zaleceń, krytykę dozowania i t. p. przeszkadzamy nieświadomie naszemu leczeniu czy wyleczeniu przez dodawanie od siebie w/g własnego widzimisię innych medykamentów, przemilczając potem z fałszywym wstydem, gdy lekarz zachodzi w głowę, że określona przezeń choroba przybrała nieoczekiwaną formę i przeszła jego fachowe przewidywania.

Największe skłonności do samoleczenia przejawiają kobiety. Wypływa to najczęściej z troski o dobro swej rodziny jak również z większej niż u mężczyzn nerwowości. Te same jednak kobiety, które w obawie o oszpecenia czy nabycia chronicznych wad cery, dobierają z pietyzmem kosmetycznych maści, polegając wyłącznie na zdaniu odnośnych autorytetów, do elementarnych zasad pielęgnacji zdrowia ogólnego odnoszą się z oburzającą ignorancją. Nie starają się zrozumieć najprostszego, że najbardziej współczesna i racjonalna kosmetyka zaczyna się dopiero od tego momentu, gdy medycyna nie ma nic do zarzucenia działalności wewnętrznych organów. Nie pomogą najbardziej biologiczne kremy, jeśli fizjologję i ogólny stan naszych organizmów pozostawimy w zaniedbaniu.

W rozporządzaniu kompetencjami lecznictwa trzeba być fachowcem, ale nie trzeba nim być wcale, żeby zrozumieć ile niebezpieczeństwa zawiera w sobie nieumiejętne lub niestosowne używanie leków, skądinąd nawet skutecznych i zbawiennych, będących jednak zawsze ścisłemi odpowiednikami określonych stanów chorobowych.

Wystarczy trochę logiki, obserwacji i spostrzeżeń, żeby wywnioskować, że najniewinniejsze nieraz leki sprowadzić mogą niepowetowane w skutkach szkody dla naszych organizmów: jeśli np. w cierpieniach żołądka, zamiast leczyć jego niedomagania drogą fachowo postawionej djagnozy i przestrzegania zaleceń lekarskich, stosować będziemy środki przeczyszczające dla pobudliwości funkcyjnej, to możemy być pewni, że doprowadzimy wreszcie do charakterystycznej chronicznej atonji. Ból głowy, mający różne przyczyny, uśmierzany jest powszechnie i masowo proszkami, które przy systematycznem używaniu wiodą do przytępienia władz umysłowych. Lekarz nie leczy nas nigdy na ból głowy, a bada i usuwa jego przyczynę. Nawet poczciwy olej rycynowy jest groźny w skutkach, przy niedorzecznem zastosowaniu go np. w atakach wyrostka robaczkowego, których rozpoznanie dla niefachowca jest niemożliwe.

U dzieci przy konieczności zastosowania nawet najprostszej odżywki, decydować o jej ingredjencjach może tylko lekarz, który przedtem bada i docieka, jakich składników brak młodemu organizmowi dla normalnego rozwoju i funkcjonowania.

Samolecznictwo ze względu na swój zakonspirowany charakter nie może podlegać kontroli fachowych czynników odzewnątrz, natomiast musi być bezspornie poddane naszej krytyce.

farmaceutycznej w kraju, a tymi są: P. Prof. Koskowski przez przeprowadzenie reformy studjów farmaceutycznych i kol. Nałęcz przez umiejętną i skuteczną obronę interesów farmaceutów-pracowników. Przyznaję, zachwianie pozycji kol. Nałęcza w Zw. Zaw. Farm. Prac. byłoby niepowetowaną stratą dla tej organizacji. O tem jednak możecie, Panowie, dyskutować tylko — pragnienia te nie przeobrażą się jednak w szatę rzeczywistości.

Władysław Włodarski.

Walka o Kasę Płac w Czechosłowacji.

Świat farmaceutów pracowników w poszczególnych państwach europejskich, zdobywając coraz ściślejsze formy organizacyjne krajowe i międzynarodowe prowadzi coraz intensywniejszą akcję około uzyskania trwałych zdobyczy zawodowych, któreby mu dały podstawę normalnej zdrowej egzystencji. Jedną z takich fundamentalnych instytucyj jest Kasa Płac, pojęta jako szeroko rozbudowana centrala regulacji pracy, płacy i ubezpieczenia. Kasę Płac posiada dotąd właściwie jeden kraj na świecie t. zn. Austrja, ale za cel postawiły sobie ją związki farmaceutów pracowników w wielu państwach, ciesząc się nawet tu i ówdzie poparciem władz. O Kasie Płac mówi się coraz wyraźniej w Czechosłowacji, w Niemczech, w Szwecji, w Norwegji, a ostatnio i w Polsce.

Problem Kasy Płac w państwach sukcesyjnych dawnej monarchji austrowęgierskiej wynurza się do pewnego stopnia automatycznie. Warto o tem pamiętać, bo i my jesteśmy częściowo państwem sukcesyjnem (Małopolska). Mianowicie, jak nasi czytelnicy mogli się dowiedzieć z serji artykułów o austrjackiej Kasie Płac, wprowadzono w Austrji na kilka lat przed wojną t. zw. opłatę dyspensacyjną w kwocie 20, a później 30 halerzy od recepty z wyraźnem przeznaczeniem na poprawę położenia farmaceutów pracowników przez założenie Kasy Płac. Kasa ta była spoczątku dobrowolna i mało aptekarzy do niej przystępowało. Wtedy rząd otwarcie zagroził, że jeżeli sytuacja się nie zmieni, cofnie opłatę dyspensacyjną. Tymczasem wybuchła wojna, po wojnie Austrja wprowadziła ustawową Kasę Płac, gdzieindziej zaś pobiera się dodatki do recept, a Kasy Płac niema.

Problem Kasy Płac w Czechosłowacji jest wciąż aktualny i walka wre nie od dzisiaj. Trzeba jednak powiedzieć, że aptekarstwo czechosłowackie przechodziło różne chwile ciężkie, które bardzo utrudniały realizację tego planu. Mianowicie gospodarstwo narodowe czechosłowackie tkwi oddawna w ciężkim kryzysie, który nie ominął farmacji. Przypominamy sobie, że podczas ostatniego kongresu Unji w Wiedniu odbył się niezbyt udały I zjazd właścicieli aptek. Tam właśnie usłyszeli pracownicy czechosłowaccy parę opryskliwych powiedzeń, które świadczyły, obok innego, o wielkiem zdenerwowaniu wła-

---

W zrozumieniu własnego dobra i zdrowia, do zasad profilaktycznych i eugenicznych dodać musimy, jako obowiązujące i nieodzowne — powstrzymywanie się od stosowania środków leczniczych bez indywidualnych wskazań lekarskich. W pojęciach zaś leczenia utrwalić przekonanie, że przez pilne przestrzeganie zleceń lekarza, pomagamy przedewszystkiem własnemu wyzdrowieniu.

Jeśli imponują nam trepanacje, transfuzje, śmiałe operacje, rezultaty naukowe poznania i rozpoznania leczniczego, jeśli wzrusza nas szlachetność poświęcenia życia samych lekarzy dla naszego zdrowia, to unicestwijmy jak najszybciej tę własną parodjującą i zgubną nieudolność. A ciekawość i orjentację lekarską wyostrzyjmy w kierunku świadomości zbawiennych skutków racjonalnego współczesnego lecznictwa.

Fachowa publicystyka lekarska winna uwzględnić potrzebę popularnego informowania szerokiego ogółu o niebezpieczeństwie domowych metod leczniczych, a nadewszystko ostrzegać przed nabywaniem i stosowaniem reklamowanych w prasie publicznej środków pseudo-leczniczych, kuszących naiwnych swą uniwersalnością, środków, których żaden lekarz nie przepisze, które za pośrednictwem tylko reklamy i omanienia dążą do jedynego celu: zbytu i zysku. Prawdziwym lekom introdukcję zapewnia ich wartość, a celem jest równoległy za medycyną bieg w postępie i dążeniu, zapewniającem ludzkości coraz więcej zdrowia i lat życia.

Sprzedaż gotowych środków leczniczych t. zw. specyfików, które nieświadoma część społeczeństwa przyjmuje za ułatwienie zapędu samoleczniczego, winna odpowiadać ściśle ilości zapotrzebowań lekarskich, czyli recept i być w posiadaniu wyłącznie aptek. Wprawdzie przepisy władz farmaceutycznych, w trosce o zdrowie publiczne, strzegą tej wyłączności, jest to jednak tylko szlachetnem dążeniem, bowiem nikomu z nas żaden skład, mylnie zwany apteczym, nie odmówi nigdy najbardziej skomplikowanego środka leczniczego, konkurując w dodatku z apteką w cenach.

Pamiętajmy, że etykiety na opakowaniach środków gotowych, to tylko znaki orjentacyjne dla lekarzy w całej powodzi przetworów leczniczych współczesnego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego i w żadnym wypadku nie mogą nam służyć za jakieś drogowskazy. Do stosowania specyfików niezbędna jest subtelna, dokładna i indywidualna djagnoza choroby. Wszelkie nasze intuicyjne zgadywania w tym względzie są nieobliczalną w skutkach i odpowiedzialności moralnej żonglerką zdrowiem i życiem ludzkiem.

W dzisiejszych trudnych warunkach ekonomicznych zdrowie jest najcenniejszym darem i atutem, toteż niszczyć je jest czynnością społecznie nie do darowania i świadczy o niskim poziomie umysłowym i kulturalnym.

Jeśli, sięgając do argumentów najbardziej potocznych, nie szyjemy sami ubrań i nie zwracamy się z tem do szewca czy piekarza, to i zdrowie powierzmy tym, którzy pracy nad utrzymaniem jego wysokiego stanu poświęcają siebie i swe najszlachetniejsze wysiłki.

ścicieli aptek. Właściciele wypowiedzieli się, że mają ważniejsze rzeczy na głowie, które decydują o ich egzystencji, jak np. porozumienie z przemysłem farmaceutycznym, ten znów z rządem i t. d. Rzeczywiście, rząd czechosłowacki wydał przepisy protekcjonistyczne dla przemysłu krajowego, założono kilka wielkich koncernów produkcji farmaceutycznej dla ochrony przed zalewem niemieckim, obniżono wartość korony. Ale apteki otrzymały z drugiej strony uderzenie (§ 156 t. j. własna produkcja i obsługa Kas Chorych). Koncesje też przybywały — słowem zrobił się ciężki kryzys. Minęły te czasy, kiedy rząd chciał dołożyć coś do taksy, aby doprowadzić do zgody między właścicielami i farmaceutami pracownikami i założyć Kasę Płac. Teraz obstaje twardo przy § 156, chociaż Kasę Płac popiera.

W roku ubiegłym opracowały związki zawodowe farmaceutów pracowników projekt ustawy o Kasie Płac i podały go do zaopinjowania poszczególnym ministerstwom. Dotychczas pięć ministerstw wypowiedziało się o nim przychylnie. W ostatnich miesiącach losy projektu zostały poniekąd uzależnione od ogólnej konjunktury politycznej, ponieważ wybory do parlamentu przyniosły nieoczekiwane rozbicie, spowodowane ogromnym wzrostem głosów hitlerowskich. Niemcy sudeccy zaczęli marzyć po tym sukcesie aż o „narodowem aptekarstwie", ale związki pracownicze patrzą trzeźwo na rzeczy i przestrzegać będą solidarności ogólnozawodowej. Należy się spodziewać, że uda się załatać starą koalicję rządową i projekt ustawy pójdzie dalej.

O samym projekcie ustawy nie możemy narazie wiele powiedzieć, ponieważ nie otrzymaliśmy dotąd całego tekstu. Skoro to nastąpi, natychmiast poinformujemy o tem naszych czytelników. Wiadomo, że projekt czechosłowacki różni się dość poważnie od ustawy austrjackiej, przedewszystkiem w tem, iż będzie to instytucja bardziej pracownicza niż ogólnostanowa, t. j. nie są przewidziane świadczenia na rzecz właścicieli.

Oczywiście najpoważniejszą przeszkodą na drodze do realizacji ustawy o Kasie Płac jest niemal nieprzejednany opór właścicieli aptek. Ci ostatni toczą walkę na szerokim froncie. Związek właścicieli aptek rozpisał wewnętrzną ankietę, którą publikuje w swojej prasie i napisał obszerny memorjał do władz z zasadniczą krytyką projektu. Bezpośredniej polemiki ze związkami pracowniczemi niema, ale są wzajemne szykany. Mianowicie dnia 30 kwietnia r. b. weszło w życie rozporządzenie o przedłużeniu mocy prawnej umów zbiorowych. Rozporządzenie to chcą farmaceutyczne związki zawodowe uważać na swoim odcinku za początek ery prowizorycznej przed wprowadzeniem Kasy Płac, a nawet chcą je wyzyskać jako jeden z punktów wyjścia dla całej akcji. Uważają bowiem, że rozporządzenie to reaktywuje ich umowę zbiorową z 21 maja 1920 r., która nietylko mówi o minimalnych płacach, ale i o Kasie Płac. Ponieważ przekroczenie postanowień rozporządzenia jest zagrożone wysokiemi karami, bo do 5000 kć grzywny i 6 miesięcy więzienia, chcą związki wytoczyć bodaj jakiś jeden proces o niedotrzymanie umowy i stworzyć precedens prawny do walki. W tej materji nastąpiła pomiędzy związkami właścicieli i pracowników wymiana listów, z której wynika, że właściciele uważają właściwie umowę z 1920 roku za ekspirowaną, chociaż skłonni są zachować jej zasadnicze postanowienia o warunkach pracy i o płacach.

Wspomniana ankieta związku właścicieli aptek daje też, zdaniem pracowników, obraz nieszczerego stosunku właścicieli do sprawy Kasy Płacy. Ankieta była skonstruowana w ten sposób, że właściciel apteki mógł powiedzieć tylko tak lub nie, natomiast nie mógł się wogóle wypowiedzieć krytycznie o projekcie ustawy. W rezultacie więc redakcja czasopisma pracodawców chlubi się, że dostała przygniatającą większość odpowiedzi negatywnych, podczas gdy pisma pracownicze grożą, że wyciągną z teki mnóstwo listów od właścicieli aptek z przychylnemi wypowiedzeniami o projekcie Kasy Płac.

Przyjrzyjmy się teraz zarzutom, jakie w swym memorjale wysunął „Svaz csl. lekarnictva" przeciwko ustawie o Kasie Płac oraz odpowiedzi farmaceutów pracowników, bo możemy się z tego wiele nauczyć.

Memorjał polemizuje przedewszystkiem z uzasadnieniem do projektu ustawy, w którym czytamy, że Kasa Płac jako instytucja służąca do zabezpieczenia egzystencji farmaceutów pracowników może się oprzeć na zabezpieczonej przez właściwy system koncesyjny sytuacji gospodarczej właścicieli aptek. Aptekarze uważają to za niezgodne z rzeczywistością. W latach 1930—33 wydano 120 nowych koncesyj t. j. 10% stanu z r. 1930. W latach 1851—1930 założono na terenie całego państwa 797 aptek t. zn. rocznie około 10, podczas gdy w ostatnich latach przeciętnie 43.

W Pradze było w r. 1921 — 69 aptek, zaś w r. 1933 128, a więc o 100% więcej. W Bernie przyrost wynosi również 100%, w Pilźnie było 9 aptek, jest 17 i t. d. Zatem system administracyjny nadawania nowych koncesyj nie liczy się z sytuacją gospodarczą aptekarstwa.

Konkurencja drogeryj jest bardzo groźna. Sprzedają one specyfiki po niższych cenach, bo mają niższe koszty administracyjne, nieskrępowane przepisami o zatrudnianiu fachowego personelu. Drogerje prowadzą zwykle magistrowie farmacji i chociaż im nie wolno sprzedawać lekarstw, obchodzą ten zakaz, ponieważ dozwolono im na handel hurtowy w tym zakresie. Jeżeli do tego dodamy, że w przygotowaniu jest ustawa zezwalająca otwarcie drogistom na sprzedaż specyfików, zniknie różnica pomiędzy apteką i drogerją.

§ 156 noweli do ustawy o ubezpieczeniach społecznych pozwala Kasom Chorych na ekspedjowanie lekarstw bez pośrednictwa aptek, co oznacza dla tych ostatnich utratę dużej części klienteli. Zanim więc będzie można mówić o warunkach gospodarczych, o jakich wspomina uzasadnienie do projektu ustawy, musieliby się aptekarze domagać uregulowania tych spraw.

Potem dopiero taksa. Memorjał właścicieli aptek dowodzi, że jest ona najniższa w całej środkowej Europie, że niektóre taksy w innych krajach przewyższają ją pięciokrotnie, nawet dziesięciokrotnie. Zatem w takiem oświetleniu sytuacji gospodarczej właścicieli aptek nie można wogóle mówić o zabezpieczeniu egzystencji pracowników, a założenie Kasy Płac byłoby krokiem szkodliwym.

Oprócz tego apteki są ogromnie zadłużone do tego

stopnia, że tracą zupełnie kredyt u hurtowników i w bankach, zwłaszcza, że nie potrafią nawet wypłacać procentów.

Mimo to — czytamy w memorjale — właściciele aptek nie uchylali się nigdy od przepisanego im ustawą z r. 1906 zabezpieczenia farmaceutów, ich wdów i sierot. Pomijając już to, że prawie każdy farmaceuta pracownik może wreszcie osiągnąć koncesję (?), utworzono osobny fundusz zasiłkowy, liczący dzisiaj 1.500.000 koron. Pensje farmaceutów pracowników, zdaniem właścicieli aptek, nie są złe, bo wynoszą 1200—2500 koron miesięcznie i więcej.

Tymczasem farmaceuci pracownicy domagają się Kasy Płac na wzór austrjacki. Ale Kasa Płac w Austrji powstała w zupełnie innych warunkach niż te, jakie widzimy w Czechosłowacji. Oprócz tego trzeba dodać, że zawód aptekarski w Austrji posiada odrębny instytut emerytalny, odrębne ubezpieczenie na wypadek choroby i odrębne pośrednictwo pracy wszystko scentralizowane wraz z Kasą Płac w jednym zakładzie, co zmniejsza ogromnie wydatki administracyjne. Kasa Płac nie rozwiązała, zdaniem właścicieli aptek, definitywnie kwestji uposażeń w Austrji, bo i potem pracownicy domagali się podwyżki ponad ustaloną w schemacie normę i toczyły się ciężkie walki o 13 pensję. Przytem pamiętać należy, że taksa aptekarska w Austrji jest wysoka. Wkońcu w Austrji panuje inny system polityczny, który niema nic wspólnego z demokracją czechosłowacką.

Przeciwko samej ustawie wysuwają właściciele szereg zarzutów, które można porównać z zarzutami właścicieli aptek w Polsce przeciw aptekom Ubezpieczalni Społecznej.

Właściciele lekceważą świadczenia Kasy Płac. Uważają np., że swojego pracownika nie da się zastąpić żadnym innym (świadczenia urlopowe), że wogóle zasada Kasy Płac jest mylna, bo pracownik lepszy musi otrzymać więcej, gorszy mniej. Wogóle instytucja ta ma być obrazem zmajoryzowania właścicieli przez pracowników, zwłaszcza pod patronatem ministra opieki społecznej (w Czechosłowacji zwykle socjalistę).

Na to wszystko odpowiadają pracownicy:

— Organizacje właścicieli aptek nigdy nie myślały szczerze o poprawie i stabilizacji doli farmaceuty pracownika. Opierały się ślepo wszystkim reformom, jak reformie studjów, odznace służbowej, ograniczeniu dopływu do zawodu, a wreszcie Kasie Płac. W walce z nią posługują się szeregiem fałszywych i nieprawdziwych argumentów. Raz mówią, że w organizacji Kasy Płac wielkie apteki będą utrzymywać małe, raz, że małe apteki będą opłacać pracowników wielkich aptek. Opowiadają o swej ciężkiej sytuacji finansowej i o swem zadłużeniu, kiedy pracownicy potrafią przytoczyć przykłady niezwykle lekkomyślnego i rozrzutnego trybu życia aptekarzy. Narzekają na to, że taksa wynosi 1/5 — 1/10 w innych krajach, co jest nieprawdą. § 156 został przecież wprowadzony na wypadek żądania zakładów ubezpieczeniowych, które domagały się potanienia lekarstw. Jeżeli tego można było dokonać, to my przypominamy panom aptekarzom niesłusznie pobierany dodatek dyspensacyjny, który się im odbierze, jeżeli nie zgodzą się na Kasę Płac. W gruncie rzeczy nikt p. p. aptekarzy nie szykanuje, koncesje przybywają w ścisłej proporcji do wzrostu zaludnienia.

Kasa Płac jest instytucją dobrze uzasadnioną. Wzór jej bierzemy z Austrji, ale razem z nami biorą ją inne państwa, w których jest ona na drodze do realizacji, np. w Niemczech także poza zawodem aptekarskim. W Austrji, gdzie ona istnieje wiele lat, nie dopłacono do niej ani grosza z funduszów publicznych. Pragmatyka służbowa jest znana nietylko w służbie państwowej, ale i w bankach, ubezpieczeniach społecznych i t. d. Wogóle każda umowa zbiorowa przewiduje wynagrodzenie zależne od przepracowanych lat. Nie jest to więc żadnem ograniczeniem praw prywatnego przedsiębiorcy.

Argument o bezrobociu zmierza do kontynuowania wyzysku przez zatrudnianie niekwalifikowanych osób. Według ilości osób zatrudnionych należy również oceniać sytuację aptek, tego zresztą życzyli sobie sami właściciele, mówiąc, że ocena przedsiębiorstwa według obrotu nie byłaby sprawiedliwa. Ponieważ lekceważą Kasę Płac, jako instytucję wyłącznie pracowniczą, to trzeba przypomnieć, że na ich własne życzenie wyłączono z projektu ustawy wszelkie świadczenia na rzecz aptekarzy. Ostatecznie pracownikom na tem nie zależy. Nie zależy im również na wysokich płacach, nawet tych legendarnych, o jakich piszą właściciele (1200—2500 kc.)! Zależy im natomiast na zabezpieczeniu płac pracowniczych na sprawiedliwej pragmatyce służbowej i dlatego świat farmaceutów pracowników nie dopuści do zaprzepaszczenia Kasy Płac.

K.

U NAS A GDZIEINDZIEJ.

Naczelny aptekarz Rzeszy wydał dnia II.VII 1935 r. następujący okólnik:

„Z szerokich kół zawodowych dochodziły mnie skargi odnośnie zatrudniania sił niefachowych, a przedewszystkiem stanu dyżurek aptecznych. Słuszność tych skarg uważałem za swój obowiązek sprawdzić. Przekonałem się, że skargi powyższe były uzasadnione. Rażącym przykładem była apteka Berlin-Reinickendorf, właścicielka p. Friedländer zarządzającym p. Götz. Już samo okno wystawowe rzucało światło na duchowe nastawienie kierownictwa apteki. Dyżurka mieściła się w małej ubikacji, w której prócz łóżka znajdowały się jeszcze cztery wielkie szafy. Żadnej umywalni ani stołu, nie mówiąc już o najmniejszych ozdobach, któreby uprzyjemniały pobyt w pomieszczeniu. Dyżurka nie mogła pretendować do chociażby częściowego zaspokojenia wymagań spracowanego aprobowanego aptekarza. P o k ó j d y ż u r n y j e s t b e z w ą t p i e n i a n a j l e p s z e m ś w i a d e c t w e m w y r o b i e n i a s p o ł e c z n e g o k i e r o w n i k a a p t e k i. Zarządzający apteką, który tego rodzaju ubikacje przeznacza personelowi do dyżurowania i mieszkania nie może być uznany za osobę uprawnioną do kierowania apteką. Pozatem zatrudniał p. Götz w przedsiębiorstwie, w którym normalnie mogłoby znaleźć pracę i utrzymanie pięciu aptekarzy, jednego aptekarza aprobowanego i jednego pomocnika. Prócz tego pracowało naturalnie dwie żeńskie siły pomocnicze, z których jedna bezwątpienia zatrudniana była przy czynnościach farmaceutycznych. Stan

fizyczny, jaki zaobserwowałem u kolegi aprobowanego aptekarza był tego rodzaju, że najchętniej zabrałbym go ze sobą i wysłałbym go na sześć tygodni do sanatorjum. Jego stan fizyczny nie może być niespodzianką, jeżeli się zważy dysproporcję jaka istniała między obrotem apteki a ilością jej personelu. Mogę tylko jedno oświadczyć: Ja ostrzegam".

(—) **Schmierer,** naczelny aptekarz Rzeszy.

U nas jednakże, za publiczne napiętnowanie aptek, zatrudniających siły niefachowe, spotykamy się z bojkotem „tamtej strony".

NIECZYTELNE RECEPTY.

W Nr. 13 „Kroniki Farm." z r. b. wyczytałem o przykrej konsekwencji dla lekarza za nieczytelne pisanie recept. Będąc na kilkutygodniowem zastępstwie w aptece, w mieście O., przyjmowałem często recepty pisane przez lekarza-kobietę b. nieczytelne, która ze swojego rodzaju kalectwa robiła sobie sport, — nie pomagały żadne perswazje. Staremu wiele można wybaczyć, ale to była młoda kobieta. Pewnego razu zwracam się do niej: — Niechże, pani, pisze wyraźnie chociaż pierwsze 2—3 litery na recepcie. — Odpowiedziała mi na to: — Proszę pana, mnie już na szkolnej ławie przepowiadano, że będę lekarzem, tak nieczytelnie pisałam, ojciec zaś mój prosił, żebym w listach podkreślała te zdania, gdzie jest mowa tylko o pieniądzach dla mnie.

W tym samym czasie otrzymałem wymieniony wyżej numer „Kroniki", w którym jest wzmianka, że lekarz odpowiada za nieczytelnie pisane recepty. Pokazałem go więc pani doktór. Widocznie poskutkowało to, ponieważ ku mojemu zdumieniu, recepty zaczęliśmy otrzymywać pisane zupełnie poprawnie. Przy spotkaniu się ze mną lekarka wyznała: — Zmusił mnie pan do uczenia się kaligrafji, — teraz codziennie piszę stronicę.

Bardzo byłem rad z takiego obrotu rzeczy. Uważam więc, że częściej powinno się o tem przypominać a nieczytelne pisanie recept stanie się przeżytkiem.

Zadora.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Do wszystkich Oddziałów Z. Z. F. P.

Według posiadanych przez nas informacyj, w bardzo wielu miejscowościach właściciele aptek posiadają obok aptek, wzgl. w dalszych punktach miasta, s k ł a d y a p t e c z n e, k t ó r e poza środkami dozwolonemi w y d a j ą i ś r o d k i z a b r o n i o n e d o s p r z e d a ż y w s k ł a d a c h aptecznych. Fakty powyższe nie tylko osłabiają naszą walkę o wyłączność zawodową, lecz są równocześnie przykładem dla drogeryj. Można zanotować fakty, że niejeden z b. pracowników takich składów aptecznych po usamodzielnieniu się prowadzi własny interes w takim duchu, jak u swego poprzedniego chlebodawcy.

Jak wynika z powyższego, wielu właścicieli tak zw. składów aptecznych przeszło szkołę u właścicieli aptek i u nich nauczyli się podważać wyłączność zawodową. Ponadto należy podkreślić fakt, że uprawianie nielegalnego handlu środkami leczniczemi przez właścicieli aptek w składach aptecznych przyzwyczaiło do zwracania się po leki do składów aptecznych.

Wobec powyższego Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol zwraca się do ogółu Kolegów pracowników i Czytelników Kroniki Farmaceutycznej o podawanie nam faktów posiadania przez właścicieli aptek składów aptecznych oraz faktów uprawiania handlu środkami niedozwolonemi do sprzedaży poza aptekami.

Zarząd Główny Z. Z. F. P.

Z ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO.



Kraków — Sowiniec.
Członkowie Oddziału Częstochowskiego Z. Z. F. P.
sypią Kopiec Marszałka Piłsudskiego.

IZBY PRACY.

Przebudowa ustroju państwa jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla świata pracy. W dotychczasowym bowiem ustroju zajmował niewydatne stanowisko.

A wpływ świata pracy na sprawy publiczne zaznacza wyraźnie nowa Konstytucja. W art. 9, jeśli chodzi o zespolenie w harmonijnem współdziałaniu na terenie pracy zawodowej; w art. 76, jeśli chodzi o udział w wykonywaniu gospodarczych zadań.

Nie są dla nikogo obce zastrzeżenia, jakie wysuwano ilekroć poruszana była sprawa samorządu świata pracy. Zastrzeżenia te wynikały przeważnie z analizy stosunków, panujących w związkach zawodowych.

Nie można jednak zapominać, że ruch ten przechodzi proces regeneracji. Ostatnie zwłaszcza lata wykazały, że świat pracy nie chce być sługą partyjnych interesów, ani ofiarą licytacji konkurujących ze sobą o wpływy polityczne organizacyj.

Nie można wyczekiwać, aż w związkach zawodowych zakończy się proces wewnętrznego kształtowania. Natomiast byłoby wysoce pożądane, aby proces konsolidacji i rzeczowego przygotowania się związków do zadań, jakie w państwie ma spełniać samorząd świata pracy — i to w postaci Izb Pracy — możliwie szybko postępował.

Jeżeli istnieją Izby: rzemieślnicza, rolnicza, przemysłowo-handlowa, których zadaniem jest obrona i reprezentowanie elementów, w niej skupionych — to analogicznie powstać powinny Izby Pracy, których zadaniem będzie reprezentowanie świata pracy na zewnątrz, obrona pracy przed wyzyskiem, inicjatywa poprawy warunków: pracy, zdrowia pu-

blicznego, szkolnictwa zawodowego, współdziałanie w walce z bezrobociem, nadzór nad wykonywaniem umów zbiorowych, indywidualnych i służbowych i t. d.

Nie ulega też wątpliwości, iż administracja państwowa mogłaby być poważnie odciążoną od wypełniania szeregu spraw, które zostałyby pozostawione samodzielnemu wykonywaniu przez Izby Pracy.

Takie sprawy, jak bezpieczeństwo i higjena pracy, badanie rynku pracy i pośrednictwo, urlopy robotnicze, stypendja, statystyka w zakresie warunków pracy, konsolidacja ruchu zawodowego i t. p. bez żadnych zastrzeżeń mogą być przekazane Izbom Pracy.

Nowa Konstytucja przesądziła na rzecz stworzenia Izb Pracy, a postanowienia jej nie mogą pozostać tylko życzeniem. Wypełnić je musi treść czynu obywatelskiego. Trzeba urealnić te siły potencjalne, które muszą być wciągnięte do udziału w dziele budowania siły i powagi państwa.

GWAŁTOWNY SPADEK DOCHODÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH.

Ubezpieczalnie Społeczne przeżywają poważny kryzys. Świadczą o tem cyfry. Liczba ubezpieczonych na terenie całej Polski, z wyjątkiem Górnego Śląska, zmniejszyła się z 2,3 milj. osób w r. 1929 do 1,5 milj. osób w roku 1934, czyli na przestrzeni pięciu lat liczba ubezpieczonych spadła o 40 proc.

W tych warunkach wpływy ze składek zmniejszyły się również poważnie, tembardziej, że wyłączono z ubezpieczenia chorobowego pracowników rolnych i wysokość składek obniżono. Wpływy ubezpieczalni społecznych zmniejszyły się ogółem z 284 milj. zł. w r. 1929 do 93 milj. zł.

A JEDNAK PRZYMUSOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Jak się dowiadujemy, przygotowuje się ustawa o przymusowych związkach zawodowych.

Swego czasu czynniki Min. Op. Społ. zaprzeczyły tej wiadomości, lecz mimo zaprzeczenia, jak nam wiadomo, prace nad tą ustawą o jednolitych związkach są prowadzone i ustawa jest na ukończeniu.

Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe z uwagi na nową Konstytucję i ordynacje wyborcze oraz wchodzenie powoli, a systematycznie na drogę ustroju korporacyjnego.

POLSKA WŚRÓD PAŃSTW RACJONALNIE ZWALCZAJĄCYCH BEZROBOCIE.

W wydanym obecnie rocznem sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy przy omawianiu zagadnienia walki z bezrobociem pracowników umysłowych, stwierdzone zostało, że akcja ta stoi właściwie na martwym punkcie, a stosowane środki zaradcze ograniczają się przedewszystkiem do metod biernych — do opieki materjalnej nad niezatrudnionymi i do ochrony zatrudnionych przed napływem nowych i młodszych elementów.

Tylko w paru państwach — Stany Zjednoczone, Niemcy, Chiny i Polska, stwierdza Międzynarodowe Biuro Pracy, walka z bezrobociem pracowników umysłowych, wkracza na tory nowe, twórcze, prowadzące do zwiększenia zapotrzebowania społecznego na usługi pracowników umysłowych.

Najwięcej miejsca w sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy poświęcono Polsce, w której „Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w oparciu o władze państwowe, zakłady ubezpieczeń społecznych i Fundusz Pracy, przedsięwzięła rozległą akcję, skierowaną ku reorganizacji całokształtu pracy umysłowej w kraju".

„Unja powołała w tym celu do życia — konstatuje Międzynarodowe Biuro Pracy, specjalny Instytut Oświaty Pracowniczej o trzech kompetencjach: 1) badania nad zagadnieniem bezrobocia pracowników umysłowych, 2) reedukacja zawodowa, 3) organizowanie nowego zatrudnienia".

W ten sposób „Polska nie stosując polityki (innych krajów) ograniczania produkcji intelektualnej, zdecydowanie skierowała swą akcję ku lepszemu podziałowi pracy".

STAN FINANSOWY ZUPU.

Zakłady Ubezpieczeń pracowników umysłowych od 1925 roku do końca 1934 roku nagromadziły bardzo poważne sumy. Wymiar składek z tytułu ubezpieczeń emerytalnych i ubezpieczeń na wypadek bezrobocia wyniósł w tym czasie 706 miljonów złotych, z czego jednak faktycznie ściągnięto tylko 606 miljonów złotych, a 100 miljonów złotych wynoszą zaległości i to bez odsetek. Dużą część tych zaległości należy uważać za bezpowrotnie przepadłą.

Największy wymiar składek był w roku 1930 — wyniósł on mianowicie 102,3 miljonów złotych. Następnie wymiar składek stale się zniżał, spadając do 77 miljonów złotych w roku ubiegłym. W roku 1930 były też największe wpływy — 87 miljonów złotych. W roku ubiegłym faktyczne wpływy wyniosły 63 miljony złotych, a zaległości wzrosły o 14 miljonów złotych.

Świadczenia emerytalne pracowników umysłowych, wyniosły od roku 1925 do końca roku ubiegłego 128 miljonów złotych. Świadczenia emerytalne z roku na rok są coraz większe, gdyż wzrasta ilość uprawnionych do emerytur i odpraw. W roku ubiegłym wypłaty z tego tytułu wyniosły przeszło 27 miljonów złotych.

Obok dochodów ze składek Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, czerpią dochody z własnych nieruchomości i z ulokowanych kapitałów. Ostatnio, Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych pożyczają coraz więcej pieniędzy Państwu i Bankom państwowym, przyczem pobierają bardzo niskie oprocentowanie. Tak np. od listów zastawnych banków państwowych, od których posiadacze prywatni pobierają 7 i 8 procent, ZUPU (względnie dziś Z. U. S.) pobiera 4 i pół oraz 5 procent. Skarb Państwa płaci np. od Pożyczki Inwestycyjnej wraz z premjami około 7,5 procent, zaś Z. U. S. nabywa inny papier państwowy, rentę wieczystą, która daje tylko 5 procent. Wskutek tego oczywiście zmniejszają się dochody Z. U. S., które mają być przeznaczone na wypłaty emerytur.

Zakładom Ubezpieczeń zabrakło też funduszów na wypłacanie zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Świadczenia te wyniosły w roku 1932 aż 399 miljonów złotych. Wobec tego zmniejszono

uprawnienia ubezpieczonych, a suma wypłaconych zasiłków zmniejszyła się do 22 miljonów w 1933 r. i do 12 miljonów złotych w roku ubiegłym. Zmniejszono też ustawowo uprawnienia pracowników umysłowych do rent emerytalnych, przesuwając między innemi granicę wieku, uprawniającego do świadczeń z 60 do 65 lat dla mężczyzn i z 55 do 60 lat dla kobiet.

Wiadomości bieżące.

Z ODDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO U. J.

„Wpisy na Studja Farmaceutyczne na Oddziale Farmaceutycznym Uniw. Jagiellońskiego w r. szk. 1935/6 rozpoczną się 24 września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczy farmacji, przyjęta będzie, jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa kilkakrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszemi kwalifikacjami i największemi uprawnieniami, ze szczególnem uwzględnieniem pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej. Pragnący się zapisać na I. rok studjów winni wnieść podania do Dyrekcji Oddziału Farmaceutycznego (Instytut Chemiczny Uniw. Jagiell., Kraków, ul. Olszewskiego 2) w czasie od 7 do 15 września, załączając 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości (w oryginale), a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo z tego przedmiotu w zakresie gimnazjum ośmioklasowego, 3) świadectwo badania lekarskiego przez komisję lekarską U. J., 4) kwit Kwestury U. J. na 10 zł. złożone tytułem opłaty manipulacyjnej, 5) kartę indywidualną (formularz można otrzymać w sekretarjacie Oddz. Farm.).

Dyrektor Oddz. Farm. nie przyjmuje w sprawach przyjęcia ani nikogo osobiście ani żadnych wstawiennictw ze strony osób trzecich. Rozstrzygnięcie podań przez Komisję Farmaceutyczną nastąpi między 18 a 23 września, poczem lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu Instytutu Chemicznego".

KONKURS NA NOWE APTEKI.

Urząd Wojewódzki Śląski ogłosił w Nr. 25 Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego konkurs na następujące apteki publiczne:

W POWIECIE KATOWICKIM,

1) w Mysłowicach ze stanowiskiem przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego od Nr. Nr. 20 — 22 po jednej, względnie od Nr. Nr. 13 — 21 po drugiej stronie ulicy, lub przy ulicy Bytomskiej od Nr. Nr. 1—21 po jednej, względnie od Nr. Nr. 4 — 18 po drugiej stronie ulicy (trzecia apteka),

2) w Szopienicach ze stanowiskiem przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego, ulicy 3-go Maja lub przy ulicy Dworcowej (druga apteka),

3) w Kończycach,

W POWIECIE PSZCZYŃSKIM

4) w Piotrowicach Śląskich,
5) w Łaziskach Górnych,

W POWIECIE TARNOGÓRSKIM

6) w Tarnowskich Górach ze stanowiskiem przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego w kierunku do dworca;

W POWIECIE RYBNICKIM,

7) w Jastrzębiu Zdroju (przemianowanie apteki filjalnej na aptekę samodzielną).

Do zgłoszenia na niniejszy konkurs należy dołączyć wszystkie świadectwa i dowody uzdolnienia fachowego, przejrzysto uporządkowane z osobnym wykazem tychże dowodów, a mianowicie:

1) dokładny życiorys;

2) dowód obywatelstwa polskiego;

3) oryginał dyplomu magistra farmacji, względnie aptekarza oraz prawo zarządu aptekami, względnie aprobację na aptekarza;

4) świadectwa czynności zawodowej według kolejności czasowej;

5) świadectwo władzy policyjnej dobrego prowadzenia się;

6) uwierzytelniony wykaz posiadanego kapitału, wystarczającego na urządzenie projektowanej apteki;

7) zobowiązanie, że kandydat stosować się będzie do wszystkich obowiązujących i w przyszłości wydać się mających ustaw i rozporządzeń Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczących aptek.

Na wniosku należy uskutecznić opłatę stemplową w kwocie 10 zł. oraz za każdy załącznik po 0.50 zł., zaznaczając zarazem, o którą aptekę petent się ubiega.

Starający się o koncesję powinien oświadczyć, czy przedtem posiadał aptekę, ewentualnie jak długo był właścicielem i jakie powody skłoniły go do wyzbycia się apteki, wkońcu za jaką cenę aptekę swą sprzedał, przedkładając równocześnie urzędowo potwierdzone dokumenty kupna i sprzedaży.

Dokument koncesyjny na aptekę będzie doręczony kandydatowi dopiero po przedłożeniu świadectwa z egzaminu odbytego kursu OPLGaz.

LECZNICTWO UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH W CYFRACH.

Działalność lecznictwa we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych w ciągu maja r. b. wyraża się w cyfrach następujących:

1. Porady lekarskie: ogółem 1.093.693 porad. Lekarze domowi udzielili 676.849 porad w gabinetach i ambulatorjach, oraz 97.328 w domu chorego; lekarze specjaliści udzielili 311.169 porad w gabinetach i ambulatorjach, oraz 8.347 porad w domu chorego.
2. Lekarstwa i środki opatrunkowe: ogółem wydano 1.417.063 lekarstw i środków opatrunkowych.
3. Zabiegi, dokonane przez personel pomocniczo-lekarski: (opatrunki, zastrzyki, masaże, bańki i t. d.): ogółem 206.952, (w gabinetach i ambulatorjach — 189.451, w domu chorego — 117.501).
4. Leczenie fizykalne w zakładach własnych (naświetlanie lampą kwarcową, diatermią, kąpiele lecznicze i t. d.) 163.902 zabiegów.
5. Prześwietlania, naświetlania, zdjęcia roentgenologiczne — 31.050 zabiegów.
6. Analizy w zakładach chemiczno-bakterjologicznych — 52.108 analiz.
7. Leczenie stomatologiczne: plomb — 12.011, leczenie ropotoku — 4.961, znieczulenia — 44.388, usunięcia zębów 47.045, protez — 288 i innych zabiegów 4.524.
8. Liczba chorych w szpitalach, sanatorjach i zakładach położniczych: ogółem 13.071.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY DOMOWEJ.

Praca domowa, narówni z każdą inną, kryje w sobie szereg momentów niebezpiecznych. Krótka nieuwaga, czasem lekkomyślność — i oto zmarnowane życie lub zdrowie. A przecież możnaby tego uniknąć, gdyby człowiek zawczasu pomyślał o możliwości wypadku i stosownie do tego pracę domową zorganizował.

Do najczęstszych wypadków w domu należą oparzenia wskutek nieostrożnego obchodzenia się z płynami łatwopalnemi. Ludzie dorośli zachowują się w tych wypadkach jak dzieci. Wiedzą, że niewolno podpalać w piecu naftą, albo przy czysz-

czeniu odzieży benzyną, palić ognia — a jednak stale i niepoprawnie igrają z własnem życiem.

Tragiczne bywają zatrucia przez pomyłkę. Pochodzą one stąd, że na flaszkach i torebkach nie umieszcza się napisów, co zawierają lub też, jeszcze gorzej, do flaszek z niewinnemi napisami wlewa się płyny trujące. Proszek do tępienia owadów, wsypany zamiast cukru, niejedno kosztował życie ludzkie. Tak samo esencja octowa, lub benzyna wypita ukradkiem w mniemaniu, że to jest wino lub wódka. A któżby zliczył cały szereg wypadków z lekarstwami, z których zdarto etykietę! Oto np. zdarzył się niedawno wypadek, że w prędkości wkroplono do oczu jodynę!

Zatrucia gazem i czadem są na porządku dziennym. Większość z nich powstaje wskutek odkładania naprawy pieca, lub instalacji gazowej do najbliższej sposobności. Niedbałość mści się.

A upadki przy myciu okien, o których ciągle się słyszy! Tak łatwo im zapobiec, wystarczy użycie pasa asekuracyjnego przy myciu okien. Ale któż to o to dba!

Nadchodzi pranie, służąca poszła do magla. Długo jakoś nie wraca, — co się stało? A no zwyczajnie, stanęła pomiędzy ścianą a skrzynią magla, zagadała się na chwilę z sąsiadką i zgruchotało jej rękę. Ale gdyby magiel był tak umieszczony, ażeby skrzynia była zawsze oddalona od ściany, nie byłoby takich wypadków. Nikt jednak o tem nie pamiętał.

O bezpieczeństwie pracy w domu trzeba jednak zawsze myśleć i pamiętać. Po wypadku bywa już zapóźno.

EKSPORT ZIÓŁ LECZNICZYCH Z WILEŃSZCZYZNY.

Eksport ziół leczniczych z Wileńszczyzny kierowany jest do Niemiec, Czechosłowacji, Anglji i Austrji. Ponieważ importerzy oczekują na zioła z nowego zbioru, wywóz ziół w czerwcu b. r. zmniejszył się o ca 50% w porównaniu z majem r. b. (w maju wywieziono ca 4.000 kg. ziół, w czerwcu ca 2.000 kg.). Eksporterzy ziół natrafiają na poważne przeszkody przy eksporcie do Niemiec spowodu ograniczeń walutowych. Odbija się to ujemnie na ogólnym eksporcie ziół z Polski.

BEZPŁATNY PRAKTYKANT NIE TRACI PRAWA DO ŚWIADCZEŃ.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie cofnął świadczenia ubezpieczonemu z powodu braku pracy z chwilą objęcia przez niego bezpłatnej praktyki. Ubezpieczony odwołał się od tej decyzji do Najw. Tryb. Adm., który orzekł, iż: pracownik, który w czasie korzystania ze świadczeń z powodu braku pracy objął bezpłatną praktykę, nie traci prawa do świadczeń. Pracodawca, mówiąc w ustawach i dekretach o pozostawaniu bez pracy, mógł mieć na myśli tylko pracę zarobkową.

ASYSTENCI INSPEKCYJNI.

Rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej zostali powołani do życia t. zw. asystenci inspekcyjni, zadaniem których jest współdziałanie z Inspekcją Pracy w nadzorze nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy w zakładach i przedsiębiorstwach, podlegających Inspekcji Pracy. Asystentami inspekcyjnymi mogą być osoby, które: 1) pracowały conajmniej 5 lat w charakterze robotnika-rzemieślnika, pracownika technicznego lub handlowego w danej gałęzi pracy, 2) pracowały w tym charakterze nie mniej niż dwa lata w obrębie obszaru, na którym pełnić mają swe czynności. Ponadto muszą wykazać się ukończeniem conajmniej szkoły powszechnej i znajomością zasad ochrony pracy i zadań Inspekcji Pracy.

PREZES ANATOL MINKOWSKI W MIN. SKARBU.

Prezes Unji Z. Z. P. U., p. Anatol Minkowski, po ukończeniu prac na stanowisku Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej i Delegata Ministra Skarbu do spraw 3%-wej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, został powołany na stanowisko wicedyrektora departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie Skarbu.

INDYJSCY DENTYŚCI JUŻ UŻYWALI ŚRODKÓW NASENNYCH.

Używanie narkozy w celach leczniczych, tak szeroko dziś stosowane, nie jest ani nowym, ani europejskim wynalazkiem. Tak przynajmniej twierdzą uczeni.

Od niepamiętnych czasów zajmowali się ludzie problemem bezbolesnego leczenia i usuwania zębów. Jeden ze znanych archeologów, profesor Sawille z uniwersytetu w Columbji twierdzi, że „dentyści" Azteków i Tolteków dawali swoim chorym jakieś oszałamiające i usypiające zioła do picia.

Kiedy pacjent wpadał w stan graniczący z uśpieniem przystępowano do zabiegu. Ta ziołowa narkoza była tem komiczniejsza, że Aztecy i Toltecy lubowali się w sztucznych zębach, robionych z jakiegoś kamienia, trzeba więc było tym elegantom usuwać zupełnie zdrowe zęby i wstawiać potem kamienne perełki. Bez narkozy sprawa ta byłaby oczywiście zbyt bolesna.

Starzy Egipcjanie posługiwali się dość specyficzną metodą, która dziś w naszych oczach wygląda poprostu na wyrafinowaną torturę. Oto nakładali oni swoim chorym na całą czaszkę gruby drewniany hełm. Potem walili w ten hełm tak długo, póki pacjent całkowicie ogłuszony nie zemdlał. Dopiero wtedy przystępowali do właściwego zabiegu dentystycznego.

WYNAGRODZENIA LEKARZY PAŃSTWOWEJ POMOCY LEKARSKIEJ.

W krakowskim Dzienniku Wojewódzkim ukazało się rozporządzenie normujące wynagrodzenia lekarzy państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych oraz zabiegów lekarskich. Jest to interesujące dla sfer urzędniczych o tyle, że opłaty za zabiegi i badania diagnostyczne uiszczają funkcjonarjusze państwowi w 25 proc. Rozporządzenie to dotyczy tylko województwa krakowskiego, ale prawdopodobnie i w innych województwach opłaty nie będą znacznie odmienne.

Wynagrodzenie lekarza wynosi: za poradę w mieszkaniu — 6 zł. za godzinę pracy. Przyjąwszy, że lekarz w ciągu godziny może przyjąć 5 pacjentów, cena jednej porady lekarskiej niewiele przenosi 1-go złotego. Co za różnica w stosunku do honorarjów płaconych w prywatnem leczeniu, wynoszących od 10 do 30 zł.!

Za poradę lekarza u chorego otrzymuje lekarz w Krakowie trzy złote łącznie z ewentualnym kosztem przejazdu lekarza, a w innych miejscowościach 2.50 zł. Jeżeli odległość miejsca zamieszkania chorego przenosi 3 km., dolicza się 1.50 zł. za każde pół godziny zużytego czasu, a ponadto koszt przejazdu.

Za poradę w nocy 100 proc. więcej. Za zastrzyki od 1—3 zł. Za drobne zabiegi chirurgiczne (jak przecięcie ropnia) — 4 zł. Za większe np. nastawienie zwichnięcia, wypompowanie wysięków 10 zł., za zabiegi akuszeryjne i duże zabiegi w zakresie laryngologji — 20 zł. Za zabiegi ortopedyczne od 7.50 do 15 zł. Naświetlanie lampą kwarcową 2 zł., promieniami Roentgena 4 zł. Zdjęcia chirurgiczne od 8 do 30 zł. Badania treści żołądkowej oraz wydzielin 2 zł. Badanie krwi 4 zł.

UMARZANIE ZALEGŁYCH SKŁADEK NA RZECZ UBEZP. SPOŁECZNYCH.

Ogłoszona została jednolita ustawa o spłacie zaległości podatkowych oraz zaległych składek i opłat na rzecz niektórych publiczno-prawnych instytucyj ubezpieczeń. Ustawa ta między innemi upoważnia Ministra Opieki Społecznej do odraczania, rozkładania i umarzania w porozumieniu z Ministrem Skarbu zaległych składek i opłat oraz odsetek, kar i grzywien na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych.

W ten sposób władze udzieliły koncesji niesumiennym pracodawcom, którzy nietylko nie wypłacają przypadającej na nich części składki na ubezpieczalnie społeczne, ale jeszcze bezprawnie przetrzymują część składki, ściągniętą z zarobków pracowniczych.

POMOC LECZNICZA DLA RODZIN UBEZPIECZONYCH W Z. U. S.

Wobec licznych wypadków nieorjentowania się ubezpieczonych w tem, jakie prawa do pomocy leczniczej przysługują członkom i ich rodzin. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że pomoc lecznicza przysługuje członkom rodziny ubezpieczonego w ciągu ogółem 13 tygodni w każdym roku kalendarzowym, niezależnie od ilości zachorowań. W razie zachorowania na chorobę ostrą okres pomocy leczniczej winien być przedłużony o nowych 13 tygodni.

Prawo członka rodziny do pomocy leczniczej wygasa z dniem utraty pracy przez ubezpieczonego. Jedynie w wypadku gdy członek rodziny rozpoczął leczenie przed zwolnieniem z pracy ubezpieczonego, pomoc leczniczą na tę samą chorobę należy mu udzielać nadal również po zwolnieniu z pracy ubezpieczonego, aż do czasu wyczerpania przez chorego 13-tygodniowego okresu świadczeń.

Z wydawnictw.

Warszawa 1935 r. nakładem Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce. Skład Główny: Księgarnia F. Hoesicka, str. 182, cena zł. 3.

T. J. ORLEWICZ. Zasady konstytucji 23 kwietnia 1935 roku.

W tych dniach ukazała się obszerna praca o nowej konstytucji jako tom I Bibljoteki Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce.

Opracowanie to obok wstępu, zawierającego szkic współczesnych teoryj prawa państwowego i podającego pokrótce historję naszej nowej konstytucji podaje przedewszystkiem komentarz według poszczególnych rozdziałów ustawy konstytucyjnej. T. J. Orlewicz nie wyszedł tu w zasadzie poza rzeczowe przedstawienie poszczególnych instytucyj, starając się ściśle oddać ducha naszego prawa praw. Podjęcie tego trudnego zadania w całości jednak usprawiedliwił autor głębokiem zrozumieniem idei przewodniej konstytucji, jak też dokładną znajomością prawa konstytucyjnego współczesności. Podkreślić wypada, że ładny język, cechujący cały komentarz, daje czytelnikom pełną rekompensatę za podjęcie trudu dokładnego poznania zasad konstytucji. Opracowanie to obok pełnego tekstu konstytucji i ciekawego do niej komentarza zgrupowało wszystkie te akty ustawodawcze, których wydanie było niezbędne dla podjęcia wyborów na nowych już zasadach. Tak więc T. J. Orlewicz podał pełne teksty: ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej oraz rozporządzeń wykonawczych Ministra Spraw Wewnętrznych, regulujących sprawy, związane ze zgromadzeniami okręgowemi, oraz ze spisami wyborów do Sejmu i Senatu.

Ponadto na końcu tej dużej, bo liczącej 182 strony, pracy, widzimy sumiennie opracowany skorowidz rzeczowy, znacznie ułatwiający orjentację w poszczególnych przepisach konstytucji. Na opracowanie T. J. Orlewicza wypada zwrócić specjalną uwagę, gdyż jest to jedyne dotychczas wydawnictwo, które obok dużego komentarza podało wszystkie odnośne akty ustawodawcze. Praca ta powinna zainteresować wszystkich zwłaszcza w zbliżającym się okresie wyborów do izb ustawodawczych.

Z karty żałobnej.

W związku z bolesnym ciosem, jaki dotknął członka prezydjum Zarządu Głównego Z. Z. F. P., kol. Romana Stockiego przez śmierć Jego ś. p. matki, Zarząd Z. Z. F. P. i redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" składają kol. Stockiemu wyrazy serdecznego współczucia.

Ze świata.

LITWA.

Nowa taksa aptekarstwa.

Gazety kowieńskie donoszą, że ukazała się nowa taksa aptekarska na lekarstwa.

AUSTRJA.

Bezrobocie w zawodzie farmaceutycznym.

W sprawozdaniu z działalności Kasy Płac za rok 1934 czytamy następujące cyfry z ruchu bezrobocia.

1 stycznia	203	bezrobotnych
„ lutego	176	„
„ marca	182	„
„ kwietnia	189	„
„ maja	178	„
„ czerwca	160	„
„ lipca	146	„
„ sierpnia	119	„
„ września	158	„
„ października	196	„
„ listopada	209	„
„ grudnia	201	„
31 grudnia	209	„

Przeciętny wzrost bezrobocia w stosunku do roku 1933 wynosi po 33 miesięcznie. Ogółem od 1 stycznia 1933 do 31 grudnia 1934 wynosił przyrost bezrobotnych 81. Jeżeli chodzi o stosunek procentowy do ogółu pracowników, to bez pracy pozostawała jedna czwarta wszystkich farmaceutów, co należy uznać za stan bardzo ciężki.

W walce z bezrobociem farmaceutyczne instytucje społeczne w Austrji przedsięwzięły następujące wysiłki.

1. Założyły Fundusz Pomocy, który ustrzegł zwłaszcza wielu starszych, obarczonych rodziną magistrów od sproletaryzowania.

2 i 3. Wprowadziły zastępstwa służbowe i urlopowe, co jest zarówno akcją przeciw bezrobociu, jak i na korzyść pracodawców.

4. Utworzyły Fundusz Kryzysowy, celem niesienia pomocy materjalnej młodszym kolegom i wyrabiania im posad.

5. Wprowadzenie „rekompensaty w razie choroby" (Krankheitsvergütung), której zasady należy w praktyce uważać za środek do zwalczania bezrobocia.

6. Przeprowadzenie akcji taniego kredytu dla właścicieli aptek, których to nieraz ratuje od konieczności redukcji personelu.

7 i 8. Utworzenie Funduszu Wsparć i Akcji Pomocy zimowej przez związek dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już świadczenia wyżej wymienionych funduszów.

9. Utworzenie oddziału taks przy Kasie Płac dało zatrudnienie wielu bezrobotnym.

10. Biuro pośrednictwa pracy przy Kasie Płac funkcjonuje dla stron zupełnie bezpłatnie.

11. Utworzenie „Notstandsfonds" (por. nasze artykuły o austr. Kasie Płac).

KURS OPLGAZ DLA FARMACEUTÓW M. WARSZAWY.

Pan Insp. Farm. m. Warszawy, mgr. Nartowski, komunikuje, że w dn. 2 i 3 września r. b. rozpoczną się w lokalu L.O.P.P., Aleja Jerozolimska Nr. 6, Kursy OPLGAZ dla farmaceutów. Wykłady odbywać się będą dla dwóch zmian w godzinach popołudniowych. Zapisy do dnia 28 b. m. Kandydaci proszeni są o niezwlekanie z zapisywaniem się.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15